ŚMIECH TO ZDROWIE

ŚMIECHEM I SATYRĄ ZWALCZAMY SKUTKI PANDEMII

- przeczytaj, opowiedz znajomym, wymyśl nowe!

Akademia Liderów 60+

FUNDACJA OPUTW

Projekt współfinansuje m.st. Warszawa

Zakochaj się w Warszawie

Warszawa, luty 2021

Zadanie zrealizowane z dotacji Miasta st. Warszawy w ramach projektu
Akademia Liderów 60+ 2020-2021

Wydawca:
Fundacja **„Ogólnopolskie Porozumienie Uniwersytetów Trzeciego wieku”**
ul. Gruszy 32, 04-779 Warszawa
tel./fax: 22 615 24 46
e-mail: biuro@fundacjaoputw
www.fundacjaoputw.pl

Nakład: 500 egz. Dystrybucja bezpłatna
Redakcja i grafika: Michał Lewkowicz, Adrian Oleksiak

Skład i Druk: szczodrak.com
Współpraca redakcyjna: Media Servis&Consulting sp. z o.o.

Drodzy Czytelnicy

Nie bez kozery przetrwało przez wieki powiedzenie „śmiech to zdrowie”.

Doczekało się nawet naukowych badań. **Gelontologia**, czyli terapia leczenia śmiechem, jest uznaną formą terapii już od 1987 roku. Stosuje się ją m.in. w leczeniu stanów lękowych, zaburzeń nastrojów, depresji. Znakomicie sprawdza się w odniesieniu do chorych dzieci w szpitalach i pensjonariuszy ośrodków stacjonarnego pobytu seniorów. Uśmiech bowiem odbierany jest jako przejaw życzliwości i sympatii jednakowo pod każdą szerokością geograficzną i zrozumiały dla wszystkich, niezależnie od różnić kulturowych i barier językowych.

W czasie pandemii wiele okazji do śmiechu zostało ludziom odebrane. Nie urządza się spotkań towarzyskich, wesel, nie zaprasza znajomych na imieniny, święta. Zamknięte są sanatoria, kina, kabarety, kawiarnie i kluby. Ludzie posmutnieli, obawiają się o swoje życie i zdrowie.

Satyra zawsze pomagała zdystansować się do wszelkich przeciwności losu, a odrobina humoru potrafiła rozładować napięcie, przezwyciężyć stres, rozwiązać konflikt rodzinny, przetrwać ciężkie chwile, oddziaływać wychowawczo lub inspirować do pożądanych wzorców postępowania.

Satyra to też potężny oręż, który może być użyty do walki ze złem, ludzkimi przywarami, pokazując je w krzywym zwierciadle, wykorzystując przy tym różne typy komizmu- sytuacyjny, słowny, ironię, groteskę i karykaturę.

Członkowie Korpus Wolontariatu Akademii Liderów 60+ postanowili śmiechem i satyrą zwalczać zły nastrój, lęki, depresje i inne skutki pandemii. Dystansując się do swoich słabości, rozpoczęli cykl zbierania dowcipów od tematyki seniorów. Ratują w ten sposób naszą zachwianą odosobnieniem psychikę oraz dają namiastkę normalnego życia w tych trudnych dla wszystkich czasach. Wybrali w sieci, a także spisali własne, ulubione dowcipy.

Kameralne spotkania w Klubie seniora UTW SGH poświęcone ich prezentacji będą przyjemnym, relaksacyjnym zajęciem w czasie pandemii, metodą pozbywania się stresów i napięć. Inspirować będą uczestników do intelektualnej aktywności, rozpraszać złe nastroje, łagodzić obyczaje. Wprowadzą w dobry nastrój, wywołają uśmiech na twarzy.

Szczególnie rekomendujemy lekturę tej broszurki osobom będącym w tzw. psychicznym dołku, ciepiących z powodu odosobnienia, nie widzących sensu życia, zagrożonych lub będących już w depresji.

Z życzeniami nieustającej pogody ducha

Koordynator Akademii Liderów 60+
Krystyna Lewkowicz

O Staruszkach

Staruszka przychodzi na policję zgłosić kradzież pieniędzy.
- A gdzie pani trzymała te pieniądze?
- W majtkach!
- I nie czuła pani, że ktoś się do pani dobiera?
- Czułam, ale myślałam, że to w dobrych zamiarach.

—

Do szkoły jazdy przychodzi staruszek.
– Chciałem się zapisać na kurs prowadzenia autobusów.
– Dziadku, a czy na to nie jest trochę za późno?
– Nie... byłem u lekarza na badaniach, żeby sobie przedłużyć prawo jazdy na moje auto, i on mi powiedział, że w tym wieku to najlepiej jeździć autobusem.

—

Babcia już leży w łóżku, a dziadek drepcze po izbie.
– Czemu nie idziesz spać? – pyta babcia.
– Bo mam ochotę na seks.
– No to chodź...
– Przecież chodzę.

Przychodzi dziadek do lekarza:
– Panie doktorze, skleroza coraz bardziej mi dokucza.
– A jak się to objawia?
– Co jak się objawia?

—

Starszy pan odwiedził znudzoną, młodą mężatkę. Figlują sobie w jej sypialni, w pewnym momencie słyszą zgrzyt klucza w zamku.
- Boże, mąż wrócił wcześniej z delegacji, uciekaj przez okno bo cię zabije!
Niedoszły kochanek wyskoczył przez okno, siedzi w krzakach goły, skulony. Zrobiło się zimno, zaczął padać deszcz. W pewnym momencie widzi, że ulicą biegnie grupa sportowców. Wyskoczył z ukrycia, wmieszał się między biegnących.
Biegną, biegną, ale w pewnym momencie jeden młody człowiek nie wytrzymał i pyta:
- Pan to zawsze tak biega na golasa?
- Zawsze!
- I zawsze w prezerwatywie?
- A nie, tylko kiedy pada deszcz!

Starsza pani przychodzi do dentysty. Jest bardzo zdenerwowana czekającym ją zabiegiem. Lekarz widząc to stara się ją jakoś rozbawić. Nakładając chirurgiczne rękawiczki mówi.
- Czy pani wie jak w Chinach robi się takie rękawiczki?
- Nie! - burknęła staruszka.
Niezrażony lekarz mówi:
- Otóż droga Pani, ustawia się wielką okrągłą balię z lateksem, zwołuje milion Chińczyków, każe się im zanurzyć ręce, po czym wyjąc, pomachać dla osuszenia i zdjąć. Tym sposobem robi się szybko milion rękawiczek.
Staruszka ani drgnęła.
- Cóż, próbowałem, myśli dentysta i zabiera się do zabiegu.
W pewnym momencie staruszka wybucha gromkim śmiechem.
- Co panią tak rozbawiło? - pyta lekarz.
- Wyobraziłam sobie jak w Chinach robi się milion prezerwatyw.

—

Dziadek siedzi w parku i strasznie płacze?
- Co się stało? Żona pana opuściła? - dopytuje się litościwy przechodzień.
- Nie, wprost przeciwnie, żenię się jutro z piękną, młodą kobietą.
- No to o co chodzi?
- Zapomniałem gdzie mieszkam.

—

Pasażerka w autobusie przeprasza siedzącego obok niej staruszka.
– Tak mi przykro, że usiadłam na pańskich okularach.
– Nic nie szkodzi – odpowiada uprzejmie staruszek – *moje okulary nie takie rzeczy widziały...*

—

Osiemdziesięcioletnia wdowa wraca z randki ze swoim dziewięćdziesięcioletnim narzeczonym.
– I jak było, mamo? – pyta córka.
– Wyobraź sobie, musiałam mu dać trzy razy po gębie!
– Co ty powiesz, dobierał się do ciebie??
– Nie, tylko myślałam, ze umarł...

—

Wnusio pyta babcię:
– Czy mogę wyjść na dwór? Chciałbym obejrzeć zaćmienie słońca.
– Dobrze, ale pamiętaj: nie podchodź za blisko!

—

- Mój dziadek był na Titanicu. Jeszcze przed tragedią zaczął ostrzegać wszystkich, że statek zatonie.
- I co?
- Wywalili go z kina.

Starsi państwo zatrzymali się w restauracji przy autostradzie na obiad. Po posiłku kobieta zapomniała zabrać ze stolika swoich okularów i przypomniała sobie o nich jakieś 30 kilometrów dalej.
W drodze powrotnej mąż robi jej wymówki:
– Przez ciebie nigdzie nie dojedziemy! Szkoda, że nie zapomniałaś własnej głowy!!!
A kiedy już dojechali do restauracji i żona pokornie wyszła z samochodu, by zapytać o zgubę, rzucił przez okno:
– I przy okazji weź moją czapkę...

—

– Dziadku, czy leciałeś samolotem?
– Tak.
– A nie bałeś się?
– Bałem, ale tylko za pierwszym razem.
– A potem?
– Potem już nie leciałem.

—

Dziadek przychodzi do spowiedzi i mówi:
– Proszę księdza, bo ja w czasie wojny ukrywałem Żyda w piwnicy.
– To nie jest zły uczynek.
– No, ale proszę księdza on mi płacił 100 złotych dziennie.
– To nic, ryzykowałeś życie.
Dziadek odchodzi ale po chwili wraca i mówi:
– To może powinien mu powiedzieć, że wojna się już skończyła?

Wnuk mówi do dziadka.
– Kiedyś to mieliście źle. Nie było Internetu, komórek, czatu ani Gadu-Gadu... Jak Ty babcię poznałeś?
– No, jak nie było? Wszystko było – odpowiada dziadek.
– Nie rozumiem – mówi wnuczek.
– No, przecież babcia mieszkała w internacie, jak wracała ze szkoły, to ja stałem na czatach, wychodziłem z babcią na gadu-gadu, a jakby nie komórka, to Ciebie i Twojego ojca nie byłoby na świecie.

—

Dwóch starszych, zaprzyjaźnionych od lat dziadków, wybrało się na spacer do parku. Jeden z nich znalazł lusterko, przegląda się w nim i przegląda. W końcu mówi:
– Popatrz. Widzę tu znajomą twarz, ale nie mogę sobie przypomnieć, skąd ja tego faceta znam.
Drugi dziadek zabiera lusterko, zagląda do niego i wybucha śmiechem:
– Co ty Staszek! Mnie nie poznajesz?!

—

Przed przejściem dla pieszych stoi trzęsąca się starowinka o laseczce. Obok młodzian.
– Chłopcze, przeprowadzisz mnie na drugą stronę?
– Oczywiście, babciu. Zaraz zapali się zielone światło...
– Na zielonym to se sama przejdę!

—

- Kochanie, co byś zrobił gdybym wygrała w totolotka pewną sumę? - pyta starsza pani swojego męża.
- Wziąłbym swoją połowę i poszedł w siną dal! – odpowiada opryskliwie mąż.
- Trafiłam „trójkę". Masz więc osiem pięćdziesiąt i spadaj!

—

Dziadek chciał iść z babcią do łóżka ale babcia nie miała ochoty więc dziadek mówi:
- Babka chodź ze mną do łóżka, dostaniesz stówę!
Babcia się zastanawiała chwilę, ale w końcu się zgodziła.... po skończonym seksie dziadek wstaje ubiera się i daje babci stówę. Babcia zapala światło i mówi:
- Ale to jest stara stówa!
- Stara dupa, stara stówa...

—

Stary mąż po powrocie do domu, zastaje żonę ze swoim młodszym kolegą w łóżku. Niewiele myśląc, łapie za broń i strzela do rzeczonego, zabijając go. Wzrok kieruje ku żonie, na co ona:
- Świetnie, rób tak dalej, a żadnych kolegów nie będziesz mieć.

Student przychodzi na egzamin z logiki i na bezczelnego pyta starszego profesora:
- Pan się łapie w tej logice panie Profesorze?
- Oczywiście, co za pytanie.
- To ja mam taką propozycję panie Profesorze, zadam panu pytanie i jeśli pan nie odpowie stawia mi pan 5, a jeśli pan odpowie wywala mnie pan na zbity pysk.
- OK niech pan pyta.
- Co obecnie jest legalne, ale nielogiczne, logiczne ale nielegalne, a co nie jest logiczne ani legalne?
Profesor nie znał odpowiedzi postawił studentowi 5. Wola swojego najlepszego studenta i pyta go o odpowiedź. Ten mu natychmiast odpowiada:
- Ma pan 65 lat i jest pan żonaty z 25-letnią kobietą, co jest legalne, ale nielogiczne. Pana żona ma 20-letniego kochanka, co jest logiczne ale nielegalne. Pan stawia kochankowi swojej żony 5 chociaż powinien go pan wywalić na zbity pysk i to nie jest ani logiczne ani legalne.

—

Przychodzi 90 letnia babcia do sex-shopu i mówi:
- Poproszę tamten wibrator!
- Ależ proszę pani - odpowiada sprzedawca - *może by lepiej babcia do kościółka poszła, pomodlić się... a nie wibrator!*
- Ale ja chodzę synku, chodzę! Tylko już nie mam się z czego spowiadać!

—

Co robią emeryci z różnych krajów w wolnym czasie?
- Amerykanin: bierze butelkę whisky i czas spędza na łowieniu ryb.
- Francuz: bierze butelkę szampana i czas spędza na imprezie podrywając kobietki.
- Polak: bierze butelkę moczu i czas spędza w przychodni w kolejce.

—

Przychodzi emerytka do szpitala, gdzie jest straszna kolejka. Wpycha się do lekarza i mówi: j*ak mnie pan nie przyjmie to za 1 minutę umrę*. Lekarz na to: *to niech pani jeszcze 2 minuty poczeka*.

—

80-letni dziadek przyszedł do kardiologa. Po skończonym badaniu:
– *Cóż* – powiedział lekarz – *Ma pan poważne szmery w sercu. Pali pan?*
– *Nie*.
– *Pije pan alkohol?*
– *Nie*.
– *Prowadzi pan życie seksualne?*
– *Tak!*
– *Myślę, że przez te szmery w sercu będzie pan musiał zrezygnować z jego połowy*.
Zdumiony dziadek pyta:
– *Ale z której połowy... Patrzenia czy myślenia?*

—

Dziadek ciągle narzeka, że koszty życia strasznie wzrosły w dzisiejszych czasach. Mówi: - *„...pamiętam kiedy byłem młody - mama mi dała 5 złotych na zakupy, a ja wróciłem do domu z pełną reklamówką - wędliny, mleko, chleb, ser, masło, konfitury. A teraz co?! Wszędzie te lustra, te kamery!*

—

Pewnego wieczoru rodzina przywiozła swoją starszą schorowaną matkę do domu spokojnej starości z nadzieją, że tam dostanie odpowiednią opiekę. Następnego ranka pielęgniarki wykąpały staruszkę, nakarmiły i posadziły ją na fotelu przy oknie z widokiem na kwiecisty ogród.
Wszystko wydawało się być w porządku, lecz po chwili staruszka zaczęła przechylać się na boki swojego fotela. Dwie czujne pielęgniarki natychmiast przybiegały, aby wyprostować staruszkę z powrotem. Staruszka znów jednak zaczęła się wychylać z fotela i znów pojawiały się pielęgniarki, by temu zapobiec. Tak sytuacja wyglądała cały ranek. Popołudniu staruszkę odwiedziła rodzina, chcąc sprawdzić jak się miewa i czy zaczęła się już przyzwyczajać do swojego nowego domu.
- *Czy dobrze cię tu traktują mamo?* - pytali.
- *Tak wszystko jest dobrze* - odpowiada staruszka - *z jednym wyjątkiem - nie pozwalają mi tu pierdzieć.*

—

Dom starców, dyskusja przy porannej herbatce:
- Wiecie, mam już tak słabe ręce, że ledwo trzymam tę filiżankę.
- Ja to mam tak słaby wzrok, że nawet nie widzę tej filiżanki.
- No, ja też. Nie wiem nawet, na kogo ostatnio zagłosowałem, nie widziałem nazwisk na tej karcie.
- Co? Mów głośniej!!!
- A ja to mam taki reumatyzm, że nawet nie mogę się do was obrócić.
- Ja to jestem ciśnieniowiec. Jak tylko wstanę, to tak mi się kręci w głowie, że nie mogę zrobić ani kroku.
- Ta? Ja to mogę, ale nigdy nie pamiętam, dokąd miałem iść.
- Ech, taka jest cena naszego podeszłego wieku.
- No, ale nie jest z nami jeszcze tak źle, panowie - przynajmniej mamy jeszcze wszyscy prawa jazdy.

—

Pielęgniarka dzwoni do dziadka:
- Panie Heniu, wczoraj przez pomyłkę zamiast tabletek na rozwolnienie dałem Panu na uspokojenie. Wszystko w porządku u Pana? Jak się Pan czuje?
- Osrany, ale spokojny.

Stara wdowa i wdowiec spotykają się od pięciu lat. Facet w końcu zdecydował się jej oświadczyć. Szybko odpowiedziała: *„Tak”.* Następnego ranka facet się budzi, ale nie pamięta, co odpowiedziała! Zastanawia się: *- Była uszczęśliwiona? Chyba tak. Nie. Wyśmiała mnie.*
Po godzinie daremnych prób przypomnienia sobie, jak to było, dzwoni do niej. Zawstydzony przyznaje, że nie pamięta jej odpowiedzi na propozycję małżeństwa.
- Och – odpowiedziała - *Tak się cieszę, że dzwonisz. Pamiętałam, że powiedziałam „tak”, ale zapomniałam komu...*

—

Rozmawiają dwaj sąsiedzi:
– Panie Stefanie, jak panu nie wstyd?! 50 lat pan z żoną przeżył, a teraz ją pan zostawił i ożenił się pan z jakąś 20-latką? Czyś pan zwariował?
– A czego się pan czepia? Wie pan, jak to co wieczór z żoną było? Walidol jej podaj! Herbatki przynieś! Przykryj... odkryj! Przełącz kanał w telewizji... A z młodą to tak: wieczorem wyjdzie, rano wróci... Człowiek całą noc spokojnie śpi...

—

- Babciu, babciu, a czym babcia do nas przyjechała? - pyta Jasiu.
- Pociągiem, wnusiu, pociągiem.
- Taaaak...? A tatuś powiedział, że babcię diabli przynieśli.

Przychodzi staruszek do PZU i mówi:
– *Chciałbym się ubezpieczyć na życie.*
– *Pan już jest za stary! Nie mogę pana ubezpieczyć.*
– *To się ojciec zmartwi.*
– *To pan ma jeszcze ojca?*
– *Tak, a co?*
– *A ile ma lat?*
– *104.*
– *To przyjdź pan jutro z ojcem.*
– *To się dziadek ucieszy.*
– *To pan ma dziadka?!*
– *Tak, a co?*
– *A ile ma lat?*
– *122.*
– *To przyjdź pan jutro z ojcem i dziadkiem.*
– *Jutro nie mogę.*
– *Dlaczego?*
– *Dziadek się żeni.*
– *To mu się jeszcze chce?*
– *Nie, nie chce, ale musi...*

—

Kominiarz puka do drzwi. Otwiera stara babcia w długiej, czarnej sukni. Przygląda się zalotnie kominiarzowi i rozchyla bardziej dekolt. Na jej pomarszczonej, oklapniętej piersi ma wytatuowaną żabę. Pyta kominiarza:
- Jeżeli zgadniesz co to jest, możesz pójść ze mną do łóżka.
Kominiarz w panice:
- Słoń, to jest słoń!
Babcia: *- No O.K., ta odpowiedź mieści się jeszcze w granicach tolerancji.*

Staruszka przychodzi do znajomego ginekologa i prosi o tabletki antykoncepcyjne.
Zaskoczony lekarz pyta:
-Ależ droga pani, po co pani te tabletki?
-Widzi pan doktorze, te tabletki działają na mnie uspokajająco.
-Dobrze, skoro pani się upiera – mówi lekarz – *proszę tylko nie przedawkować.*
Wiem, jedna tabletka do szklanki herbaty codziennie rano – recytuje babcia.
-Znakomicie! Ale czy potrzebuje pani codziennie się uspokajać? – upewnia się doktor.
-O tak, przecież wnuczka chodzi do szkoły codziennie! Podam jej rano tą herbatę i czuję się taka spokojna przez cały dzień...

—

Stara para zginęła w wypadku samochodowym i została zabrana w drogę do nieba przez św. Piotra:
- Tutaj macie mieszkanie nad morzem, tam są korty tenisowe, basen i dwa pola golfowe. Jeśli byście chcieli coś przekąsić, tu możecie pójść do któregoś z barów.
- Cholera, Gloria - syknął starszy pan, kiedy św. Piotr odszedł - *mogliśmy być tu 10 lat temu, gdybyś nie usłyszała o tych przeklętych otrębach, kiełkach pszenicy i dietach odchudzających!*

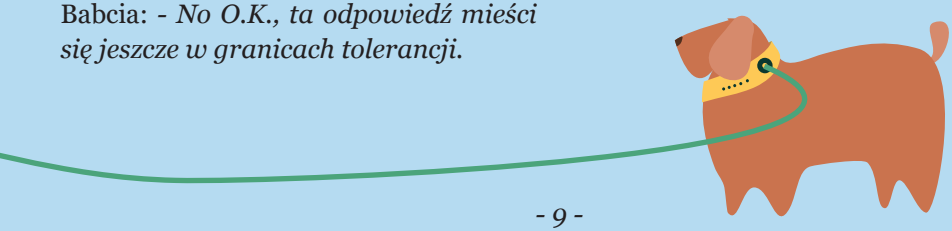

Przychodzi starsza kobieta do lekarza i mówi:
- Panie doktorze, tu mnie boli, tam mnie ściska.
Na to lekarz:
- To może być tylko jedna choroba, SKS.
- Co to znaczy? - pyta starsza kobieta.
Doktor wyjaśnia:
- Starość kobieto, starość.

—

Znajomy pyta żwawego siedemdziesięciolatka:
- Wkrótce ożenisz się z dziewczyną, która ma dwadzieścia pięć lat. Czy zastanowiłeś się co będzie za dziesięć lat?
- A, popędzę staruchę!

—

Jasio jedzie rowerkiem i mówi:
- Lowelku stój, Lowelku jedź.
- Przechodząca baba słyszy jego wadę wymowy i mówi:
- Taki duży chłopak, a nie potrafi porządnie wypowiedzieć "r".
*- Spier*alaj Stara Ku*wo, a Ty lowelku jedź.*

—

Sprawa rozwodowa, mąż i żona mają po dziewięćdziesiąt pięć lat. Sędzia pyta:
- Dlaczego zdecydowali się państwo na rozwód w tym wieku?
- Czekaliśmy, aż dzieci pomrą.

Klęczy babka w kościele i żarliwie się modli. Podchodzi do niej ksiądz i pyta:
- Co się tak babko żarliwie modlicie?
- Bo na zadośćuczynienie dostałam odmówić sto zdrowasiek do św. Józefa.
- Ale to jest św. Antoni ...
Tu babka wstaje i z wyrzutem na odchodnym:
- No i osiemdziesiąt zdrowasiek psu w dupę!

—

Jedzie babcia i dziadek w samochodzie. Dziadek mówi:
- Jak będzie coś ciekawego to mnie obudź!
Po kilku minutach babcia widzi znak STOP i woła:
- Dziadek, znak STOP!
- Jak będzie coś ciekawszego mówiłem!
Po kilku godzinach wjechali do miasta "Dupka", w którym był pogrzeb.
- Dziadek, pogrzeb w Dupce!
- Sama se pogrzeb!

—

Są dziewięćdziesiąte urodziny dziadka. Jasiu przychodzi do niego i mówi:
- Dziadziuś, mam dwie wiadomości, dobrą i złą, którą wolisz najpierw?
- Dobrą.
- Na twoich urodzinach będą striptizerki!
- Ooo, bardzo fajnie. A ta zła?
- Będą w twoim wieku!

Starsza pani zaczepia chłopaka na ulicy:
- Czy mógłbyś mi pomóc przejść na drugą stronę ulicy?
W moim wieku to niebezpieczna przeprawa.
- Oczywiście - odpowiada chłopak.
- Pewnie mieszka pani po drugie stronie ulicy?
- Nie, zaparkowałam tam motor!

—

W autobusie jedzie pijany mężczyzna i mówi:
- Litra w dziesięciu.
Na to staruszka mówi:
- Panie, gdyby pan wypił litra w dziesięciu to pan nie był by teraz w takim stanie.
- Ale ośmiu nie przyszło - ripostuje mężczyzna.

—

Dwa słowa do dziewięćdziesięcioośmioletniej kobiety, która właśnie wygrała trzydzieści dwa miliony złotych w Lotto:
- Cześć kotku!

—

Para leciwych staruszków siedzi nad obiadem, nagle dziadek chwyta drewnianą chochlę i Jeb! babkę w głowę. Ta otrzepuje się nieco i z pretensją w głosie pyta:
- Za co to?
Na to dziadek:
- Co sobie wspomnę, żeś Ty cnoty nie miała!

Jak wiadomo, przed bitwą pod Grunwaldem było bardzo gorąco, a w taki upał nikomu się nie chce przeprowadzać zbrojnych potyczek. Tym bardziej, że Polacy chowali się po krzakach. W końcu Ulrich von Jungingen pojawił się z poselstwem u Władysława Jagiełły z propozycją:
- Co będziemy tu tak walczyć, jeszcze się spocimy. Wystaw swojego najlepszego rycerza i ja wystawię najlepszego. Oni rozstrzygną losy bitwy.
Jagiełło się zgodził i czym prędzej popędził do Zawiszy Czarnego, by ten wystąpił w imieniu Polaków. Na co Zawisza:
- Nie ma sprawy, ale wczoraj przy ognisku trochę wypiłem i różnie to może być...
No to Jagiełło poszedł do Juranda, w tej samej sprawie. Lecz Jurand odpowiedział:
- Nie ma sprawy, ale ja wczoraj z Zawiszą przy ognisku trochę wypiłem i... Okazało się, że całe polskie rycerstwo jest na kacu, tylko jeden staruszek chciał walczyć. Staruszek wziął miecz i ledwo oburącz na plac zaciągnął.
Z drugiej strony wyjechał dwumetrowy, wielki Krzyżak. Na widok Krzyżaka Polacy zaczęli krzyczeć:
- Dziadku! W nogi, w nogi dziadku!
W tym momencie zakurzyło się i gdy kurz opadł ukazał się taki widok: Koń bez nóg, Krzyżak bez nóg i dziadek, który trzymając koniec ostrza miecza przy głowie Krzyżaka mówił:
- Gdyby koledzy nie krzyczeli w nogi, to bym ci łeb obciął.

Siedzą dwa dziadki na ławeczce w parku, nagle przechodzą obok nich dwie super laski.
Jeden dziadek mówi do drugiego:
- *Ej, Stasiek poderwiemy dupcie?!*
Na to drugi:
- *Nie, jeszcze posiedzimy.*

—

Zabawa dawno się skończyła, goście wyszli z lokalu, babcia klozetowa owinęła ścierkę wokół szczotki i pucuje podłogę, czyści posadzkę. W pewnym momencie w jednym z boksów widać parę nóg. Babcia więc puka do drzwi, nikt nie odpowiada. Szarpie za klamkę, zamknięte. Przystawia więc sobie stołek, wspina się na niego, zagląda i widzi faceta śpiącego na sedesie. Babcia podważyła haczyk od drzwi szczotką, otworzyła drzwi i krzyczy:
- *Halo, panie wstań pan!*
Facet otworzył jedno oko i zawołał:
- *Ludzie! Litości! Znowu białe tango?*

—

Za oknem świta. Stary, nagi facet stoi przed lustrem. Patrzy na swoją wymiętą, pomarszczoną, nieogoloną twarz, sflaczały brzuch, krzywe nogi, marne przyrodzenie. Potem kieruje wzrok w bok lustra i widzi odbicie leżącej w łóżku pięknej, zgrabnej, nagiej dziewczyny. Facet jeszcze raz spogląda na swoje odbicie i mamrocze:
- *Jak można do tego stopnia kochać pieniądze?*

Zima. Dwie staruszki spacerują po oblodzonych alejkach w parku. Pogryzają sobie ciastka. Nagle jedna się poślizgnęła. Druga na to:
- *Uważaj, Marysiu. Poślizgniesz się, upadniesz, rozbijesz sobie głowę, mózg Ci wycieknie i zepsujesz mi apetyt.*

—

Starsze małżeństwo leczyło się u znanego lekarza. Jako, że kuracja odniosła skutek, podczas ostatniej wizyty chcieli wyrazić swa wdzięczność. Wręczając zwyczajową butelkę koniaku mąż zaczyna:
- *Panie doktorze, chcieliśmy...*
Na to doktor, który w międzyczasie zdążył podnieść swoje kwalifikacje naukowe, przerywa:
- *Docencie.*
- *Doceniamy, doceniamy...*

—

Starszy gość na emeryturze miał problemy ze słuchem. W końcu trafił na lekarza, który bardzo mu pomógł. Miesiąc później facet wraca do lekarza na kontrolę. Lekarz mówi:
- *Pański słuch jest w znakomitej formie. Pańska rodzina musi być bardzo zadowolona, że znowu pan słyszy.*
Facet na to:
- *Och, jeszcze im nie powiedziałem. Po prostu siedzę i słucham rozmów. Już trzy razy zmieniałem mój testament!*

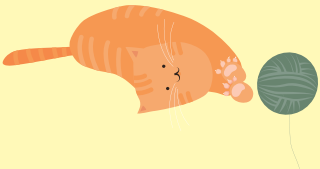

Babcia w ogródku piele warzywka, dziadek w polu orze. Nagle słychać głos dziadka:
- Babka! Kurde, babka!
Babcia nie wie o co chodzi, patrzy na dziadka. Ten podbiega, zasadził jej kopa w dupsko i mówi:
- Dostałem wzwodu po dwudziestu latach, a ty zamiast zdjąć gacie i się nadstawić, nic nie zrobiłaś. Wszystko spieprzyłaś!
Na drugi dzień ta sama scenka. Babcia w ogrodzie, dziadek w polu. Nagle znowu dziadek biegnie i coś krzyczy. Babcia nauczona dniem poprzednim, zdjęła gacie, nachyliła się. Podbiega dziadek, kopa w dupsko i krzyczy:
- Ty byś się tylko pie...a, a nam ciągnik ukradli.

—

Przy jednym z klombów w parku, w Warszawie stoi staruszek z wędką w dłoni, żyłka ze spławikiem zanurzona w kwiatkach. Widok dosyć osobliwy. Do staruszka podchodzi młody biznesmen i pyta, co ten robi. Staruszek odpowiada, że wędkuje. Zafrapowany starczą demencją, tak rozczulająco się objawiającą, młody człowiek zaprasza staruszka do kafei. Staruszek chętnie przystaje na propozycję i już po chwili siada wygodnie na kawiarnianej kanapie. Nawiązuje się rozmowa:
- Nie chciałbym nadużywać Pańskiej gościnności, ale czy mógłbym zamówić koniak?
- Jasne, kelner! Hennesy dla pana! I niech pan tu przyniesie humidor.
Staruszek wybiera sobie cygaro, zapala i pociąga koniaczek. Młodzian pyta, z żartobliwym przekąsem:
- No i jak tam dzisiejsze połowy?
- A dziękuję, bardzo dobrze. Pan jest czwarty.

—

Trzy siostry, dziewięćdziesięciodwulatka, dziewięćdziesięcioczterolatka i dziewięćdziesięciosześciolatka zamieszkały na starość razem. Któregoś dnia, najstarsza szykowała się do kąpieli. Włożyła nogę do wanny, po czym się zatrzymała i zaczęła się zastanawiać. Nie mogąc się zdecydować, krzyknęła do młodszej:
- Czy ja wchodziłam do wanny czy z niej wychodziłam?
Ta odpowiedziała:
- Nie wiem. Idę na górę zobaczyć.
Gdy tylko weszła na pierwszy schodek zatrzymała się i zaczęła się zastanawiać. Nie mogąc się zdecydować, krzyknęła do najmłodszej:
- Czy ja szłam na górę czy schodziłam na dół?
Najmłodsza siedziała w salonie i popijała herbatkę. Słysząc co się dzieje, powiedziała do siebie:
- Daj Boże, żebym nigdy nie miała takich problemów!
I odpukała w niemalowane, po czym krzyknęła do sióstr:
- Już lecę, pójdę tylko zobaczyć kto się tak dobija...

Mąż pewnej starszej pani przebywał od dwóch tygodni w sanatorium. Kobieta postanowiła zrobić mu niespodziankę i pojechała go odwiedzić. Po serdecznym powitaniu zeszli do kawiarni na małą czarną. Mąż cały czas adorował żonę zwracając się do niej: kwiatuszku, myszko, żabciu, najdroższa. Siedzące obok stolika młode małżeństwo z podziwem patrzy na tę harmonię. Kiedy starsza pani na chwilę oddaliła się mężczyzna ze stolika obok zagadnął:

- Czy państwo przypadkiem nie jesteście nowożeńcami?

- Po czym pan tak sądzi? - zdziwił się starszy pan.

- Bo tak pięknie zwraca się pan do żony.

- Jest pan w błędzie... Jesteśmy ponad pięćdziesiąt lat małżeństwem, a jak mam inaczej się zwracać jeśli kilka lat temu zapomniałem jej imienia.

—

Staruszek wchodzi do lodziarni. W swoim wieku ma już spore problemy ze sprawnym poruszaniem się. Przygarbiony podchodzi do lady:

- Poproszę lody czekoladowe - mówi.

- Miażdżone orzeszki? - pyta sprzedawca.

- Nie, miażdżyca.

Siedziałam w poczekalni u swojego nowego dentysty i rozglądałam się. Zauważyłam na ścianie dyplom ukończenia studiów, na którym figurowało jego pełne imię i nazwisko. Znienacka mi się przypomniał wysoki, przystojny, ciemnowłosy chłopak o tym samym nazwisku chodził zemną do liceum jakieś 30 lat temu. Czyżby mój nowy dentysta był tym chłopakiem, w którym się nawet trochę podkochiwałam? Jak go jednak zobaczyłam, szybko porzuciłam te myśli.

Ten prawie łysy facet z siwiejącymi włosami, brzuszkiem i twarzą pełną zmarszczek był zbyt stary, by mógł być moim kolegą ze szkoły.

A może jednak? Po tym, jak mi przejrzał zęby, zapytałam go, czy nie chodził przypadkiem

- Do XXVI LO?

- Tak. Owszem, chodziłem i byłem nawet jednym z najlepszych uczniów - zarumienił się.

- A w którym roku Pan zdawał maturę? - zapytałam. On odpowiedział:

- W siedemdziesiątym szóstym. Dlaczego Pani pyta?

- To Pan był w mojej klasie! - powiedziałam zachwycona. Zaczął mi się uważnie przyglądać. I następnie ten wstrętny, pomarszczony staruch zapytał:

- A czego Pani uczyła?

Do banku przychodzi staruszka z workiem pieniędzy i prosi o rozmowę z dyrektorem. Urzędnik po długim wahaniu prosi dyrektora.
- *W czym mogę pani pomóc?*
- *Chciałabym wpłacić do waszego banku sumę dwustu tysięcy dolarów.*
- *Dobrze, ale skąd pani ma tak dużą kwotę pieniędzy?*
- *Po prostu zakładam się z różnymi osobami o bardzo duże sumy i zawsze wygrywam, jeżeli pan chce, mogę się też z panem założyć.*
Załóżmy się o pięćdziesiąt tysięcy dolarów, że jutro o dwunastej w południe pana jaja staną się kwadratowe...
- *Chyba pani żartuje.*
Ale dyrektor myśli sobie, że pięćdziesiąt tysięcy to niezły pieniądz, a szansa na kwadratowe jaja równa jest zeru. Dyrektor przyjął zakład i umówili się na dwunastą następnego dnia. Dyrektor po przyjściu do domu sprawdził swoje jaja, rano też, ale nie zanosiło się na to, żeby stały się kwadratowe. W miarę zbliżania się godziny dwunastej dyrektor coraz częściej upewniał się, a pewność wygranej rosła z każdą chwilą. Punktualnie o dwunastej do banku przyszła staruszka z pewnym facetem.
- *To świadek zakładu, w razie wygranej chcę, aby wszystko było zgodnie z prawem.*
- *Dobrze, ale moje jaja sprawdzałem przed chwilą i są takie jak zawsze...*
- *Ale ja też muszę się przekonać o tym, proszę pokazać!*
Dyrektor trochę zażenowany rozpina rozporek, zdejmuje spodnie...
- *Proszę, są takie jak powinny! Przegrała pani pięćdziesiąt tysięcy dolarów.*
- *Ale rozumie pan, że dopiero po wymacaniu można to stwierdzić, muszę to sama sprawdzić.*
Dyrektor zezwolił, staruszka obiema rękami dotyka, ściska i maca jego jaja. Wtedy gość towarzyszący staruszce blednie, zaczyna wrzeszczeć, walić głową w mur i pada na posadzkę.
- *Co mu się stało?* - pyta dyrektor.
- *Właśnie stracił sto pięćdziesiąt tysięcy dolarów, bo założyłam się z nim, że dzisiaj o dwunastej będę trzymała za jaja dyrektora banku.*

—

Przychodzi dziadzio do burdelu. Wchodzi do salonu, a tam na jego widok podrywa się jedna ze zgromadzonych dziewcząt i łagodnie kołysząc biodrami, podpływa do potencjalnego klienta. Z jej ust, niczym tchnienie jaśminowego odświeżacza powietrza, wydobywa się pytanie:
- *Numerek?*
Na to dziadzio:
- *O żesz ty! Do dentysty numerek, do kardiologa numerek, ale żeby do prostytutki, to już przesada!*

—

Pewna babcia postanowiła kupić sobie jakiegoś zwierzaczka, żeby nie czuć się samotna. Jednak w zoologicznym zastrzegła, że zwierzaczek nie może być kłopotliwy. Facet w zoologicznym zaproponował papugę, gdyż będzie ona na pewno wspaniałą towarzyszką. Jednak babcia zapytała jeszcze czy nie było by problemu z zabieraniem jej do kościoła? Facet odpowiedział, że nie powinno być problemów:

- *Wystarczy posadzić sobie papugę na ramieniu i ona spokojnie będzie sobie siedzieć i czekać.*

Tak więc babcia zakupiła papugę, była bardzo zadowolona z towarzyszki, a gdy przyszła niedziela posadziła ją sobie na ramieniu i poszła do kościoła. Gdy usiadła w ławce papuga zaczęła się rozglądać, ale była spokojna. Jednak gdy msza się zaczęła papuga głośno zaskrzeczała:

- *Cholera... Ale tu zimno.*

Babcia zawstydzona uciekła z kościoła i przez cały tydzień tłumaczyła papudze, że tak nie można. Papuga sprawiała wrażenie zawstydzonej więc babcia następnej niedzieli znów zabrała ją do kościoła i znów na początku była grzeczna, aż do momentu gdy msza się zaczęła i ptak znów zaczął skrzeczeć:

- *Cholera... Ale tu zimno.*

Babcia znów zawstydzona uciekła z kościoła, jednak tym razem poszła do zoologicznego poskarżyć się na ptaka. Powiedziała facetowi, że papuga zachowuje się niegrzecznie w kościele i nie wie co z nią zrobić. Facet powiedział, że jest na to rada.

- *Gdy papuga znów zacznie być niegrzeczna, trzeba złapać ją za pazury i zakręcić kilka razy w powietrzu.*

Babcia zapytała czy to działa, a sprzedawca zagwarantował powodzenie operacji. Tak więc kobieta zabrała ptaka i zadowolona poszła do domu. Gdy nadeszła niedziela babcia znów usiadła z papugą w ławce i znów gdy zaczęła się msza papuga zaskrzeczała:

- *Cholera... Ale tu zimno.*

Natychmiast babcia złapała ptaka za pazury i kilka razy zakręciła nią w powietrzu i postawiła znów na swoim ramieniu. Papuga zszokowana potrząsnęła chwilkę głową i zaskrzeczała:

- *I jeszcze jakieś ku**a huragany...*

—

Stewardessa, podczas roznoszenia posiłków na pokładzie, słyszy rozmowę dwojga starszych pasażerów, którzy rozmawiają o swojej pięćdziesiątej rocznicy ślubu. Podchodzi więc do nich, gratuluje i pyta, jak udało im się wytrwać przy sobie przez tyle lat.

- *Proszę pani, to minęło jak pięć minut* - odpowiada małżonka. Małżonek, odwraca się do rozmawiających kobiet i dodaje:

- *Ta, pod wodą.*

W deszczowy wieczór w domu starców trzech staruszków przechwala się kto miał bardziej sławnych przodków. Opowiada pierwszy:
- Mój pradziadek spił się razem z Kościuszką pod Maciejowicami.
Na to drugi:
- Łee, to nic w porównaniu do mojego. Mój pradziadek walczył u boku samego Piłsudskiego.
A trzeci na to:
- Pff, a mój pradziadek gdyby żył, byłby najsłynniejszą osobą na ziemi.
- Niby dlaczego? - zdziwili się pozostali
- Bo miałby dziś sto osiemdziesiąt dziewięć lat.

—

Pewna staruszka wezwała mechanika do naprawy zmywarki i zanim go wpuściła, pouczyła:
- Tutaj jest mój rottweiler Reks. Wygląda groźnie, ale nie zrobi panu krzywdy. Natomiast z papugą nie wolno panu rozmawiać pod żadnym pozorem!
Ledwo wyszła, a papuga zaczęła się naigrywać:
- Hej Ty dupo wołowa! Ty gruba świnio! Ty byś nawet nie umiał baterii w latarce wymienić, a co dopiero naprawić zmywarkę!
Mechanik się w końcu wkurzył i odparł:
- A Ty idiotko się zamknij! Masz ptasi móżdżek nie większy od ziarnka grochu!
- Taaak? Reks, bierz go!

Wnuczek odwiedza swego osiemdziesięcioletniego dziadka w szpitalu.
- Jak się masz dziadku? - pyta.
- Całkiem dobrze. - odpowiada dziadek.
- Jak jedzenie?
- Super! Co tydzień nowy jadłospis.
- A opieka?
- Nie może być lepiej. Mówię Ci, te siostrzyczki odgadują moje myśli!
- Jak ze spaniem? Śpisz dobrze?
- Nie ma sprawy! Śpię jak dziecko, dziewięć godzin dziennie, bez przebudzenia! O dziesiątej wieczorem dają mi kakao i tabletkę Viagry i tyle. Śpię po tym jak suseł!
Wnuczek jest trochę zaniepokojony tym dziadkowym oświadczeniem, idzie więc do dyżurnej pielęgniarki.
- Co ja słyszę! Czy to prawda, że dajecie mojemu osiemdziesięcioletniemu dziadkowi Viagrę? Codziennie?
- No tak, proszę pana. Każdego wieczora o dwudziestej drugiej pański dziadek dostaje filiżankę kakao i tabletkę Viagry. Rezultat jest zaskakujący! Dziadek śpi dobrze i nie stacza się z łóżka.

Stalin rozpoczął przemówienie. Nagle w absolutnej ciszy rozlega się kichnięcie.
- *Kto kichnął?* - pyta Stalin.
Milczenie.
- *Kto kichnął?* - powtarza zniecierpliwiony.
Znowu milczenie.
- Towarzyszu Beria - rzekł Stalin - *wyprowadzić cały jedenasty rząd.*
Po chwili z zewnątrz dobiega zebranych seria - ta - ta - ta - ta. Stalin kontynuuje przemówienie. Wtem znów przerywa mu głośne kichnięcie.
- *Kto kichnął?* - pyta Stalin.
I znów odpowiada mu milczenie.
- *Towarzyszu Beria, wyprowadzić szesnasty rząd.*
Po chwili z zewnątrz znów słychać serię kałasznikowa.
- Ta - ta - ta - ta!
Stalin przemawia dalej i znów kichnięcie.
- *Kto kichnął?* - gniewnie pyta Stalin.
- *To ja.*
Wstaje biały jak śmierć staruszek i jąkając się ze strachu przyznaje się:
- *To ja kichnąłem.*
- *Na zdrowie, towarzyszu* - serdecznie odpowiada Stalin.

Do wsi słynącej z długowieczności swoich mieszkańców przyjeżdża telewizja.
- *W jaki sposób* - pyta reporter staruszka - *można dożyć tak sędziwego wieku?*
- *Rano gimnastyka, po południu gimnastyka, wieczorem gimnastyka.*
- *A ile lat sobie liczycie?*
- *Dziewięćdziesiąt sześć.*
- *A wy, dziadku, jaką macie dewizę?* - pyta reporter drugiego.
- *Rano mleko* - odpowiada dziadek - *po południu mleko, wieczorem mleko...*
- *A ile macie lat?*
- *Sto sześć.*
- *A wy, dziadku?*
- *Rano kobietki, po południu kobietki, wieczorem kobietki.* - odpowiada rozmówca.
- *Coś podobnego! A ile macie lat, dziadku?*
- *Trzydzieści sześć.*

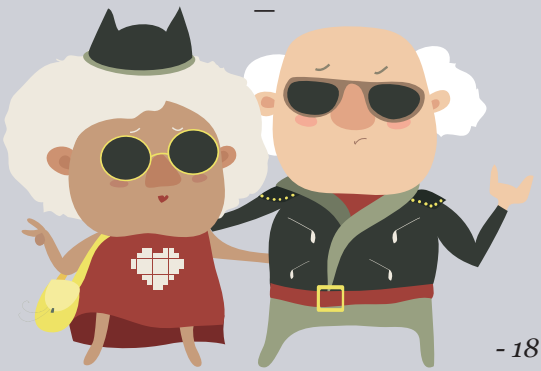

Wybierają się dwaj panowie po pięćdziesiątce do restauracji. Jeden pyta drugiego:
- Do jakiej restauracji pójdziemy?
- Może do Jelenia? Tam są bardzo ładne kobiety z jędrnymi piersiami.
Zatem poszli. Dziesięć lat później, znowu zastanawiają się, do jakiej restauracji pójdą:
- To gdzie teraz pójdziemy?
- Może do Jelenia? Tam zawsze jest dobre jedzenie.
No to poszli. Mają wreszcie siedemdziesiąt lat. Znowu rozmyślają, gdzie pójść.
- No to może pójdziemy do Jelenia?
- A dlaczego?
- Bo tam mają duże telewizory, więc dobrze widać napisy.
Minęło następne dziesięć lat. Panowie mają już po osiemdziesiąt lat i znowu się zastanawiają.
- Wiesz, może pójdziemy do Jelenia?
- A to niby czemu?
- No bo wiesz... Mają tam wjazd dla wózków inwalidzkich.
Więc poszli. Jako dziewięćdziesięciolatkowie gdybają, gdzie by tu pójść.
- Może do Jelenia?
- Czemu do Jelenia?
- A bo tam jeszcze nie byliśmy...

Spotkanie weteranów II wojny światowej, uczestnicy w podeszłym wieku narzekają na sklerozę i problemy z pamięcią. Pierwszy mówi:
- Ja już dokładnie nie pamiętam czy służyłem w Pierwszej Armii Drugiej Dywizji, czy w Drugiej Armii Pierwszej Dywizji.
No to odzywa się drugi:
- Ja już też nie pamiętam czy dostałem kulką między łopatki, czy łopatką między kulki.
Na to jedna z kombatantek:
- Ja nie pamiętam czy to Niemcy mnie wystrychnęli na dudka, czy Rosjanie wydudkali na strychu.
A na to kolejna:
- Ja nie pamiętam czy jak mnie ścigali żandarmi tom leciała jak strzała, czym szczała jak leciała...

W domu starców dwaj przyjaciele nie wiedząc już co robić z nudów postanowili zorganizować zawody: który z nich dalej potrafi nasikać. Wyszli więc z budynku do parku, który go otaczał żeby znaleźć odpowiednie do tego celu miejsce. Chodzą dość długo aż w końcu znaleźli odpowiednie drzewo.
- Ty stawaj z jednej strony, a ja stanę z drugiej - mówi pomysłodawca zawodów. Stanęli i sikają.
- Jak ci idzie? - pyta pierwszy - *Bo ja tylko troszkę zamoczyłem czubki butów!*
- Wygrałeś! - słychać zza drzewa.

—

Dwie staruszki w czasie rejsu się nudziły i poprosiły marynarza aby im dowcip opowiedział?
- Ale znam tylko takie z brzydkimi wyrazami.
- No to jak będzie brzydki wyraz, to Pan odchrząknie.
- No dobrze, niech pomyślę ... Khym, khym, khym, khym, khym. Khym, khym, khym, khym, khym, dupa.

—

Wraca staruszek od lekarza i mówi do żony:
- Lekarz stwierdził, że mam sklerozę, osłabienie, astmę...
- Powiedz krótko, czego nie masz!
- Zębów!

Nauczycielka zwraca się do ucznia, patrząc mu wnikliwie w oczy:
- Zawsze gdy jest klasówka ciebie nie ma, bo babcia chora, tak?
- Tak, proszę pani, my też podejrzewamy, że babcia symuluje.
Dwóch staruszków siedzi na ławeczce pod domem spokojnej starości, patrzą melancholijnie w przestrzeń, kiedy w pewnej chwili odzywa się jeden z nich:
- Tadziu, mam już siedemdziesiąt pięć lat, jak bym się nie ruszył wszystko mnie boli i dokucza reumatyzm... Jesteś moim rówieśnikiem, powiedz, jak Ty się czujesz?
- Jak nowo narodzony.
- Naprawdę? Jak nowo narodzony?
- Tak. Nie mam włosów, nie mam zębów i chyba przed sekundą zlałem się w gacie.

—

Do marynarskiej knajpy wchodzi dziewięćdziesięcioletnia babcia z papugą na ramieniu i mówi:
- Kto zgadnie, co to za zwierzę będzie mógł mnie pocałować. Co wy na to?
Cisza. Nagle z końca sali odzywa się zapijaczony głos:
- Aligator!
Babcia długo się waha:
- No cóż, to papuga. Ale skłonna jestem uznać odpowiedź!

Przy barze siedzi pijany staruszek i zachowuje się bardzo agresywnie. Upatrzył sobie stół, przy którym siedzą trzej potężnie zbudowani młodzi mężczyźni. Patrząc wyzywająco na jednego z nich, krzyczy na cały głos.
- Twoja matka robiła mi laskę!
Mężczyzna przez chwilę popatrzył na starca, ale nie zareagował. Krzepki dziadek nie daje za wygraną i pokazuje ręką drugiego faceta.
- Z twoją matką robiłem to, kiedy tylko chciałem!
Drugi facet również popatrzył przez chwilę na staruszka i wrócił do rozmowy z towarzyszami. Starzec, pijany już w sztok, kieruje się w stronę trzeciego z siedzących przy stole.
- A z twoją matką to...
Mężczyźni podnoszą się nagle, dwóch z nich bierze intruza pod ramiona, a trzeci cichym głosem mówi:
- Chodź tato, na dzisiaj ci już wystarczy.

—

Idzie osiemdziesięciopięcioletni dziadek przez las, a tu nagle widzi żaba skacze. Bierze ją do ręki, a ta do niego mówi:
- Pocałuj mnie! Zmienię się w cudowną królewnę, będę śliczna, uległa i zawsze Ci będę wierną!
Dziadek wziął żabę schował do kieszeni i idzie dalej. Po chwili z kieszeni znowu odzywa się żaba.
- Pocałuj mnie! Zmienię się w cudowną królewnę, będę śliczna, uległa i zawsze Ci będę wierną!
Dziadek na to odpowiada:
- W tym wieku to ja wolę mieć gadającą żabę.

Pewien bogaty sześćdziesięciolatek w luksusowym garniturze przychodzi do baru z uwieszoną na jego ramieniu prześliczną dwudziestopięcioletnią, cycatą blondyneczką.
- Gdzie ustrzeliłeś taką kochaneczkę, stary? - na boku pytali znajomi.
- To nie kochanka, to moja żona.
- Hej, jak ją przekonałeś żeby wyszła za takiego starego capa?
- Skłamałem co do mojego wieku.
- Powiedziałeś, że masz tylko pięćdziesiąt?
- Nie, powiedziałem, że mam dziewięćdziesiąt.

—

Przychodzi do lekarza na badania okresowe osiemdziesięcioletni staruszek. Lekarz pyta go:
- Jak się pan dziś czuje?
- Jak w niebie, fantastycznie! Kochałem się z osiemnastoletnią dziewicą i zaszła w ciążę! I co pan na to?
Lekarz pomyślał i mówi:
- Kiedyś znałem znakomitego leśniczego. Pewnego dnia, idąc na polowanie, pomylił się i zamiast strzelby wziął parasolkę. Głęboko w lesie wytropił wielkiego niedźwiedzia, podszedł blisko, wycelował i nacisnął spust! I wie pan, co się stało? Parasolka wystrzeliła, a niedźwiedziowi odpadła głowa!
- Niemożliwe! Ktoś inny musiał do niego strzelić!
- No właśnie, do tego zmierzam...

Starszy człowiek potrzebuje przeszczepu serca i omawia różne opcje z lekarzem. Lekarz mówi:
- Mamy trzech potencjalnych dawców. Pierwszy to młody, zdrowy kulturysta, który zginął w wypadku samochodowym. Drugi to biznesmen w średnim wieku, który nigdy nie pił i nie palił, a zginął lecąc swoim prywatnym odrzutowcem. Trzecim dawcą jest prawnik, który umarł po trzydziestoletniej praktyce. Którego pan wybiera?
- Wezmę serce prawnika.
Po udanej transplantacji lekarz pyta pacjenta, dlaczego wybrał serce prawnika.
- To proste - mówi facet - *Chciałem mieć serce, które nie było używane.*

—

Przychodnia lekarska. Starsza pani udała się do gabinetu młodego doktora. Po kilku minutach wybiega roztrzęsiona, krzyczy, rwie sobie włosy z głowy... Dyrektor przychodni ledwie ją uspokoił. Kiedy już poszła do domu, poprosił młodego lekarza na dywanik:
- Drogi kolego, pani Kowalska ma siedemdziesiąt lat, jest wdową, ma czwórkę dzieci i dziewięcioro wnucząt, a pan jej mówi, że jest w ciąży?! To nie było zabawne...
- Ale wyleczyłem jej czkawkę, czy nie?

Cztery babcie siedzą przy stole w domu spokojnej starości, gdy pojawia się dziadek... Jedna z nich oświadcza:
- Możemy Tobie dokładnie powiedzieć, ile masz lat.
Staruszek odpowiada:
- Tego to, zwariowane cipy, wiedzieć nie możecie.
Druga z nich jednak woła:
- Tak jest! Określimy dokładnie Twój wiek, musisz tylko spuścić spodnie!
Dziadek był zaciekawiony skąd babcie są takie pewne co do jego wieku, opuścił więc portki. Babcie utworzyły wokół niego krąg tańcząc i podskakując. Potem wykrzyczały chóralnie:
- Stary dziadzie masz osiemdziesiąt siedem lat!
Z opuszczonymi spodniami dziadek pyta:
- Jak to, do diabła, odkryłyście?!
Śmiejąc się, ze łzami w oczach, babcie odpowiadają znowu w chórze:
- Byłyśmy wczoraj na Twoich urodzinach.

—

Idzie dwóch staruszków do domu publicznego:
- Kaziu, a co będzie jak nas nie wpuszczą?
- Ty się lepiej zastanów, co będzie jak nas wpuszczą.

—

- Panie doktorze - mówi staruszek - *mam wodę w kolanie,*
- A ja cukier w kostkach.

Letnie popołudnie, osiemdziesięcioletni mężczyzna przechadza się po parku i widzi na ławeczce kobietę w swoim wieku, która podwinęła spódnicę i opala nogi. Dziadkowi przypomniały się czasy kiedy był jeszcze młodym, jurnym ogierem i tak pod wpływem tych emocji podszedł to tej kobieciny i pyta:
- Babciu dam Ci sto złotych jak pójdziesz ze mną w krzaki i pokochamy się troszkę.
Kobieta niewiele myśląc zgodziła się i się zaczęło. Po kilku chwilach wychodzą oboje z krzaków i dziadek zmachany mówi do babci:
- Oj gdybym ja wiedział, że Ty dziewica to dałbym Ci pięćset.
- Dziadek, gdybym ja wiedziała, że Ci stanie to bym rajtuzy zdjęła - odpowiada babcia.

—

- Dzień dobry.
- Dzień dobry.
- Chciałbym kupić okulary.
- Jakie?
- Do widzenia.
- Do widzenia.

—

- Jak długo trwa seks w wykonaniu sześćdziesięciolatka?
- Trzy godziny. Godzinę prosi, godzinę próbuje, godzinę przeprasza.

—

85-letni mężczyzna poszedł na badania. Wszystkie wyniki były w normie.
- Panie Antoni - powiedział lekarz - *wszystko jest w porządku. A jak pan czuje się psychicznie i emocjonalnie? Żyje pan w zgodzie z Bogiem?*
- Nasza relacja jest świetna. Bóg wie, że mam słaby wzrok, normalne więc stało się, że gdy wstaję w środku nocy do łazienki, włącza się światło. A kiedy skończę, światło samo gaśnie.
- To niesamowite - skomentował lekarz.
Nieco później tego dnia lekarz dzwoni do żony Antoniego.
- Pani mąż jest zupełnie zdrowy. Ale musiałem zadzwonić do pani, bo jestem pod wrażeniem jego relacji z Bogiem. Czy to prawda, że gdy w nocy wstaje do łazienki, światło same mu się włącza, a gdy skończy - wyłącza?
- Mój Boże - wzdycha żona - *on znowu sika do lodówki.*

W parku na ławce siedzi zakochana parka:
- *Kochanie, uszko mnie boli.* - mówi zalotnie ona.
- *Daj, pocałuję to przestanie.* - odpowiada on. Cmok. Nagle dziewczyna znowu się odzywa:
- *Kochanie, nosek mnie boli.*
- *Daj, pocałuję to przestanie.*
Znowu następuje cmoknięcie i kolejne słowa dziewczyny:
- *Kochanie, usteczka mnie bolą.*
-*Daj, pocałuję to przestaną.*
Cmok. Po chwili podchodzi do nich staruszek siedzący do tej pory na ławce obok:
- *Przepraszam, że przeszkadzam ale czy może prostatę też pan leczy?*

—

80-letni staruszek ożenił się z 21-latką. Po roku urodziło się im dziecko. Lekarz wyszedł do czekającego mężczyzny i powiedział, że chłopiec waży 4300g.
- *Stary silnik jeszcze pracuje* - skwitował staruszek. W następnym roku urodziło się kolejne dziecko.
- *Dziewczynka waży 3700g* - poinformował lekarz.
- *Stary silnik jeszcze pracuje* - odpowiedział staruszek. Po roku przyszło ma świat trzecie dziecko.
- *Chłopczyk waży 4800g* - powiedział lekarz.
- *Stary silnik jeszcze pracuje* - rzekł dumnie staruszek.
- *Tak* - odpowiedział lekarz - *ale najwyższa pora zmienić olej, bo chłopiec ma czarną skórę.*

Policjant przesłuchuje staruszkę:
- *Wiek?*
- *Osiemdziesiąt sześć lat.*
- *Czy mogłaby pani opowiedzieć swoimi słowami, co tu się właściwie wydarzyło?*
- *Siedziałam na ławce, na tarasie przed domem, podziwiając ciepły, wiosenny wieczór, kiedy przyszedł ten młodzieniec i usiadł obok mnie.*
- *Znała go pani?*
- *Nie, ale był przyjaźnie nastawiony.*
- *Co stało się po tym, jak usiadł obok pani?*
- *Zaczął pocierać moje udo.*
- *Czy powstrzymała go pani?*
- *Nie.*
- *Dlaczego?*
- *Bo odczuwałam przyjemność. Nikt nie robił tego od czasu, kiedy mój mąż odszedł z tego świata trzydzieści lat temu.*
- *Co stało się potem?*
- *Zaczął pieścić moje piersi.*
- *Czy próbowała go pani powstrzymać?*
- *Nie.*
- *Dlaczego?*
- *Mój Boże, dlaczego? Było mi tak dobrze, czułam, że naprawdę żyję. Od lat tak się nie czułam!*
- *Co stało się później?*
- *Cóż, rozpalił mnie do czerwoności, więc rozłożyłam nogi i zawołałam: "Bierz mnie, chłopcze, bierz mnie!"*
- *I co? Zrobił to?*
- *Nie, do diabła! Zawołał: "Prima Aprilis!" i wtedy zastrzeliłam gada!*

Przychodzi dziewięćdziesięcioletnia babcia do ginekologa i mówi:
- Panie doktorze mam okres.
Lekarz patrzy na babcie i mówi:
- To niemożliwe.
Babcia się upiera, że ma. Lekarz do babci:
- Niech pani się rozbierze i wejdzie na kozetkę.
Lekarz ją bada, bada i mówi:
- Babciu to nie okres.
- Jak to?
- To rdza ze spirali.

—

Dwóch bogatych dziadków ożeniło się z młodymi panienkami. Po jakimś czasie spotykają się i wymieniają wrażeniami.
- Teraz widzę, że moja poleciała tylko na kasę. W ogóle się ze mną nie chce kochać, a jak wczoraj powiedziałem jej żeby mi chociaż laskę zrobiła to mnie wyśmiała.
- Moja też się ze mną wcale nie kocha. Na laskę się wprawdzie zgodziła, ale uparła się, że musi być z gumą.
- To i tak masz dobrze. Zazdroszczę Ci stary...
- A niby czego? Gdy się spytałem dlaczego tak się upiera przy tej gumie to powiedziała mi, że bez gumy będzie stukać i rysować parkiety...

Przychodzi dziadek na komisariat i mówi:
- Panie władzo, ukradli mi rower!
- Jakiego koloru?
- Zielonego.
- Miał światełko?
- Nie miał...
- A lusterko wsteczne?
- Też nie...
- W takim razie płaci pan pięćdziesiąt złotych mandaciku...

—

Wpada osiemdziesięcioletnia babcia na posterunek policji i krzyczy:
- Ratunku, pomocy, zgwałcili mnie!
Na to policjant:
- Niech pani powie dokładnie gdzie i kiedy panią zgwałcili.
A babcia:
- To było jakieś sześćdziesiąt lat temu...
- I dopiero teraz pani o tym mówi?
- A co, powspominać sobie nie można?

—

Przychodzi staruszka do doktora i mówi:
- Boli mnie tu tu tu tu tu tu i tu - a lekarz na to:
- To dobrze się składa, bo jestem doktor od siedmiu boleści.

Wspominając pięćdziesiąt lat małżeństwa, żona przeglądała szafę i znalazła szlafrok, który miała na sobie w noc poślubną. Założyła go ponownie i przyszła do męża.
- Kochanie, pamiętasz to?
Mąż oderwał wzrok od gazety i mówi:
- Tak, miałaś to na sobie w naszą noc poślubną.
- Pamiętasz co wtedy do mnie mówiłeś?
- Pamiętam, pamiętam. Mówiłem: "Och kochanie, rozpalam się na Twój widok, wezmę Twoje piersi, będę ssał z nich życie, aż z rozkoszy mózg Ci poskręca".
- Dokładnie tak powiedziałeś, kochany! A dzisiaj po pięćdziesięciu latach, mam ten sam szlafrok na sobie! Co chcesz mi dziś powiedzieć?
- Misja zakończona powodzeniem.

—

Lekarz mówi do staruszki:
- No, babciu, w waszym wieku trzeba się oszczędzać, unikać chodzenia po schodach.
Po roku staruszka zjawia się u tego samego lekarza.
- Jak się czujecie? - pyta lekarz.
- O, znacznie lepiej ... Tylko mam jedno pytanie. Czy już mogę zacząć chodzić po schodach?
- Możecie. - odpowiada lekarz.
- To chwała Bogu! Bo już to wchodzenie po rynnie na czwarte piętro bardzo mnie męczyło!

—

Przychodzi dziadek do spowiedzi i opowiada jak to baraszkował z młodą zamężną kobietą.
- Ależ to grzech - oburza się ksiądz.
- Jaki tam grzech, ja nie jestem wierzący ale ateista - śmieje się dziadek.
- To po co przyszedł pan do spowiedzi i to opowiada - oburza się ksiądz.
-A bo ja wszystkim opowiadam.

—

Osiemdziesięcioletnia babcia dzwoni na policję, żeby zgłosić kradzież:
- Policja...
- Słucham?
- Panie... Siedzę w moim nowiutkim samochodzie... Zostałam okradziona. Ukradli prawie wszystko... Kierownicę, radio, pedał sprzęgła, hamulec, nawet pedał gazu...
- Spokojnie, już wysyłam do pani funkcjonariusza.
Kilka minut później w samochodzie oficera jadącego do zdarzenia:
- Już wszystko, w porządku... Nie fatyguj się...
- Jak to nie fatyguj?
- Ona przez pomyłkę usiadła na tylnym siedzeniu.

Emeryt idzie właśnie po wypłatę, lecz już przy okienku pocztowym okazuje się, że zapomniał dowodu. On jednak wierzy, że jego męski urok wciąż czyni cuda. Mówi więc do pani w okienku: - *Zapomniałem dowodu... ale pani przecież mnie zna, mieszkam w sąsiednim bloku, numer 32/44, Alojzy Jankowski.*
- *Bez dowodu nie mogę wypłacić, odpowiada stanowczo urzędniczka.*
Staruszek rozpina górę koszuli i zaczyna szukać w wewnętrznej kieszeni, a nuż dowód się tam znajdzie? Urzędniczka przypomina sobie nagle sąsiada z widzenia.
- *Niech już pan nie szuka, wypłacę!*
Emeryt wraca szczęśliwy do domu, a u progu stoi jego żona z dowodem.
- *Widzisz, zapomniałeś, baranie! Wracaj z tym na pocztę.*
- *Pani wypłaciła mi emeryturę* – odpowiada z dumą.
- *Jakim cudem?* – chce wiedzieć żona.
- *No widzisz...* – staruszek rozpoczyna przechwałki – *rozpiąłem koszulę, kobieta była pod wrażeniem, no i dostałem emeryturę.*
Żona czerwienieje z zazdrości i mówi:
- *Trzeba było jeszcze dodatkowo rozpiąć spodnie! To by Ci dała zasiłek dla niepełnosprawnych!*

Dziadek stwierdził że jego babcia słabo słyszy i postanowił pójść skonsultować się z lekarzem, co może na to poradzić. Lekarz stwierdził:
– *Aby móc coś poradzić muszę wiedzieć jak bardzo jest to zaawansowane. Niech pan to zbada tak, że najpierw zada pytanie z odległości 10 metrów, jak nie usłyszy to z 8 itd... i wtedy mi pan powie przy jakiej odległości pana usłyszała.* Tak więc wieczorem babcia robi w kuchni kolację, a dziadek w pokoju czyta gazetę i stwierdza:
– *W sumie tutaj jestem akurat 10 metrów od niej, zobaczymy czy mnie usłyszy.*
– *Kochanie!* – woła – *Co jest dziś na kolację?*
Bez odpowiedzi. Zmniejszył dystans do 8 metrów, wciąż żadnej odpowiedzi. Zmniejsza do 6, 4, 2, aż w końcu podchodzi staje tuż obok niej i pyta:
– *Kochanie, co dziś na kolację?*
– *Toż szósty raz mówię, że kurczak!*

—

Starsza para siedzi w kościele na mszy. Przechyla się do męża i mówi:
- *Nic nie słyszę... nie wiem – klękać czy wstawać? Co robić?*
Mąż odpowiada:
- *Zmienić baterie w aparacie słuchowym!*

—

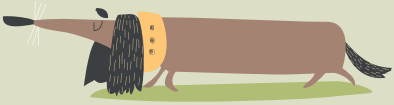

Kaznodzieja wygłasza niedzielne kazanie na temat przebaczenia.
Po płomiennej przemowie pyta zgromadzonych:
- Ilu z was bracia przebaczy swoim wrogom?!
Mniej więcej połowa wiernych podnosi ręce do góry. Niezadowolony kaznodzieja kontynuuje kazanie. Mija 20 minut i znowu pyta:
- Ilu z was bracia przebaczy swoim wrogom?!
Tym razem zgłasza się jakieś 80% osób. Kaznodzieja zawiedziony wraca do kazania. 30 minut minęło. W końcu przerywa i pyta:
- Ilu z was bracia przebaczy swoim wrogom?!
Ponieważ wszyscy już myślą o obiedzie, podnoszą ręce do góry... Wszyscy oprócz staruszki z drugiego rzędu. Kaznodzieja pyta jej:
- Dlaczego nie chce pani przebaczyć wrogom?
- Nie mam żadnych.
- Jakie to niezwykłe, ile pani ma lat??
- 98.
- Niech pani wyjdzie na środek i powie wszystkim, jak to możliwe, żeby nie mieć żadnych wrogów.
Staruszka nieśmiało wychodzi na środek bierze do ręki mikrofon i mówi:
- Przeżyłam wszystkich skurwysynów!

—

Ksiądz prowadzi rekolekcje dla starszych ludzi. W pierwszej ławce siedzi para, ok. 70 lat każde. W pewnym momencie starszy pan zasnął i zaczął chrapać. Ksiądz zwrócił się do starszej pani:
– Czy może pani obudzić męża?
Babcia wstała, wypięła pierś i na cały głos do księdza:
– Jak żeś go uśpił, to se go sam obudź!

—

Dwóch dziadków siedzi na ławce w parku i grzeją się w wiosennym słońcu. Właśnie przechodzą młode dziewczęta.
– Jak tak patrzę na te młode dziołchy, to mi się krew w żyłach burzy – przerywa ciszę pierwszy.
– To nie krew ci się burzy, ino wapno lasuje!

—

Przychodzi staruszek do doktora i mówi,
- mam kłopoty z pamięcią...
Lekarz pyta:
- Od kiedy?
A facet na to: *- Co od kiedy?*

—

Starszy Pan opowiada koledze:
- Byłem u lekarza i poprosiłem o syrop od kaszlu, a on dał mi nie wiem czemu środek przeczyszczający!
- Zażyłeś ten środek?
- Zażyłem.
- I co, kaszlesz?
- Nie mam odwagi.

Dziadek Stasiek parkuje starego rozgruchotanego maluszka pod sejmem. Wyskakuje ochroniarz:
– Panie, zjeżdżaj pan stąd! To jest sejm, tu się kręcą posłowie i senatorowie!
Dziadek na to:
– Ja się nie boję, mam alarm!

—

Dziadek idzie na zakupy.
- Kup chleb i masło – mówi babcia - *pamiętaj: dwie rzeczy, nie zapomnij, dwie rzeczy.*
Wraca dziadek po jakimś czasie i oddaje babce siatkę z zakupami. Ta wyciąga z siatki puszkę farby i do dziadka:
-Farbę kupiłeś, a gdzie pędzel sklerotyku, mówiłam wyraźnie dwie rzeczy...

—

Pewien facet zakopał się na plaży tak, że tylko fiutek mu wystawał. Obok przechodzą dwie staruszki, jedna mówi do drugiej: -życie jest niesprawiedliwe,- czemu pyta druga.
Bo jak miałam 20 lat byłam Tego bardzo ciekawa,
jak miała 30 lat bardzo To lubiłam,
w wieku 40 lat bardzo o To prosiłam,
po 50 już za To płaciłam,
po 60 zaczęłam się o To modlić,
po 70 już tego zapomniałam.
Teraz, gdy mam 80 lat To rośnie na dziko, a ja k...a nawet przykucnąć nie mogę.

—

Dziadek prosi babcię:
- daj mi pół wiagry.
Babcia pełna nadziei mówi:
- weź sę stary całą, na co dziadek:
- nie, wezmę pół, bo ja chcę cię tylko pocałować.

—

W supermarkecie mąż z żoną przechodzą obok stoiska z bielizną.
Żona do męża widząc „stringi":
- Kochanie, może kupiłbyś mi taką bieliznę?
*- Ależ skąd! d*pę masz jak kombajn a stringi chcesz nosić!*
Wieczorem leżą razem w łóżku i mąż delikatnie sugeruje żonie, o co mu chodzi:
- Może się troszkę popieścimy? No wiesz...?
Żona:
- Dla takiego jednego, małego kłosika nie będę kombajnu uruchamiać!

—

Starszy pan pyta, ile kosztuje przejażdżka łodzią po jeziorze Genezaret.
- Pięćset dolarów – informuje przewoźnik.
- To strasznie dużo! – bulwersuje się dziadek.
- Owszem, ale przecież po tym jeziorze Jezus piechotą chodził!
- Nie dziwię się, przy takich cenach!

—

ŚMIECHEM I SATYRĄ ZWALCZAMY SKUTKI PANDEMII

– przeczytaj, opowiedz znajomym, wymyśl nowe!